

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmskim placu p. 3 Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
za pierwszą drobny 15 fen. — Resztę od wiersza
(drobny) 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wypłat w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Paryżu i Niemczech
10 marek 50 fen., w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Włoszech,
Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (rozbiórki) można także
przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie zostaną będą

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler Mosse — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **grudzien** otwieramy osobną
prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować
wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla za-
bieższych 3 marki 5 fenigów, dla miejsc-
owych 2 marki 50 fenigów.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego

POZNAŃ, 29 listopada.

Wedle tego co pisze wiedeńska urzędowa gazeta na-
gła numeru z dnia onegdajszego, utrzymują się i utrwa-
niają uspokajające wrażenia, wywołane skutkiem podróży
margrabiego Salisbury, który w tej chwili bawi w Rzy-
mie. Mniej więcej jednogłośnie donoszą z Paryża i Ber-
lina, że pełnomocnik angielski w pogadankach swoich
najwybitniejszymi mężami stanu, kładł główny nacisk
na to, że uważa konferencję za środek, który może do-
prowadzić do pojednawczego rozwiązania bieżących tru-
dności, za środek którym winna się zająć na serio dy-
plomacja europejska; N. fr. Presse zapewnia w tonie
stanowczym, że między hr. Arassym a lordem Salis-
bury przyszło do zupełnego porozumienia, zwłaszcza co
do bardzo ważnej ściślejszej definicji spornego pojęcia
administracyjnego samorządu. Tym sposobem — koń-
czy organ wiedeński — osiągnięto podstawę, której do-
stępności tym bardziej nie należy zaprzeczać, ile że z
tego co wiemy, wolno wysnuć nam wniosek, że w kwe-
stii reform dyplomacji Austrii i Węgier jednemu i temu
samemu pójść drogami. Co się tyczy misji pełnomocnika
angielskiego piszą do znanego wiedeńskiego Pol. Cor. z Lon-
dynu, że wszystko zatem przemawia, iż w tej chwili przy-
jmuje się, że w angielskich kołach rządowych kwe-
stja zawiązania Anglii w akcję wojenną, za odroczone.
Odpowiednio do tego zapatrywania i położenia ma się
rzecz z misją Salisbury, która nie innego nie ma
na celu, jak określenie w obec dworów kontynental-
nych jeszcze raz i to dosadniej, niż to dotychczas się
działo w drodze porozumienia dyplomatycznego, sta-
nowiska Anglii. Tego rodzaju określenie zapatrywań
angielskich zdało się narodowi angielskiemu, zwłaszcza
po groźnych emanacjach rosyjskich, nie mniej ogło-
szeniu rozmowy cara Aleksandra z lordem Loftusem,
wielce pożądanym. Jeżeli szczerze deklaracje rosyjskie
miały na celu zbliżenie się wzajemne, toć misja lorda
Salisbury nie ma na oku tendencji przeciwnych owemu
celowi. „Anglii — powiedziano dalej — wiele na tym
zależy, by dziś już określić swe stanowisko na wypadek,
gdyby konferencja się nie udała. W tym razie Anglia
musiałaby bacznie przedewszystkiem na zabezpieczenie
względnych w komunikacji swęj z Indiami stanowisk.
Innymi słowy, — Anglia potrafiłaby bronić nad Bos-
forem swoich posiadłości indyjskich.“ Z Petersburga
donoszą dalej do pomienionego dziennika, że zaraz po
przybyciu margrabiego Salisbury zjadą się ambasadorzy
w Carogrodzie na prywatne posiedzenie, na którym za-
padnie uchwała co do programu właściwej konferencji.
Następnie rozpocznie się dopiero właściwa konferencja,
na której będzie miała W. Porta głos doradczy.

Brak dziś wielki zresztą ważniejszych wiadomości.
Depesze telegraficzne i dzienniki zajmują się głównie
podróżą pełnomocnika angielskiego i zapisywaniem szcze-
gół dotyczących gorącego zbrojenia się Rosji,
Turcji, Serbii w pierwszym rzędzie, a w drugim Rumu-
nii i Grecji. Szczegóły te w jaskrawej postoją sprze-
czności z usiłowaniami pokojowymi dyplomacji i budzą
wielce niesprawiedliwe obawy.

Z Carogrodu telegrafują, że Porta zamysła w tym
jeszcze tygodniu ogłosić uroczyste nową dla całego pań-
stwa konstytucję.

† Śmierć znów wyrwała z łona naszego społeczeń-
stwa jednego z bardzo zasłużonych pracowników jego! —
W Krakowie umarł bowiem w dniu 25 b. m. doktor
medycyny i chirurgii **Fryderyk Skobel**, od roku
1834 profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Mąż to
wielkiej zasługi w dziedzinie medycyny i języka lekar-
skiego polskiego, na których to polach wspólnie z dr.
Majorem pracował. Wydał kilkanaście dzieł w materii
lekańskiej, które cenione są wysoce.
Cześć jego pamięci!

* **Wybory.** Jutro (w czwartek) wybory na re-
prezentantów rady tutejszej miejskiej. Wybierać będą
tylko wyborcy należący do oddziału I. Kandydatami
naszymi są:

p. **Pfłtner**,
„ **J. K. Zupański**,
„ **W. Jerzykiewicz**,
„ **D. Zielewicz**,
„ **dr. Lebiński**.

Mowa

posła

dr. Donimirskiego.

Na posiedzeniu piątkowym parlamentu nie-
mieckiego po mowie Oelschlägera, którąśmy pod

właściwą rubryką w wczorajszym Dzienniku
zamieścili, zabrał ponownie poseł dr. Donimir-
ski głos i powiedział, wedle Gazety Tor., co
następuje:

Sądzę panowie, że nie mógł nikt goręcej za naszym
przemawiać wnioskiem, jak to uczynił poseł Unruhe
z Babilonu; powiedział, że na naszym miejscu byłby
wniósł taki sam wniosek. A jakież są powody, że prze-
ciwno naszemu wnioskowi chce głosować? Otóż opiera
się głównie na tym, że w niemieckiej ustawie sądowej
nie może być język polski równouprawnionym z niemie-
ckim. Myślę panowie, że zaprowadzając niemiecką usta-
wę sądową w tych także krajach, które przyłączyły się
do Niemiec, a które nie zamieszkuje ludność niemiecka,
tedy potrzeba uwzględnić prawa narodowości i potrzeba
zapobiedz temu, aby nie były stawiane takie zasady pra-
woprawne jak to w drukowanych motywach do
przedłożonej ustawy uczyniono.

Zamierzam także, panowie, odpowiedzieć panu ko-
misarzowi związku na to, co tu wyrzekł. Twierdził, że
żądamy rozszerzenia praw, jakie nam dotąd przysługi-
wały co do języka w Księstwie Poznańskim i na Prusy
Zachodnie. Tak panowie, przyjmuję, ale tworząc usta-
wę sądową dla całych Niemiec, musimy w niej starać
się zapewnić prawa całej ludności polskiej w granicach
państwa niemieckiego. Z własnego doświadczenia mogę
was zapewnić panowie, że stosunki u nas w Prusach
Zachodnich wcale nie są tak zadowalniające, jak je tu
skreślono i przeciwieństwo polska ludność żywi to uczucie,
jakoby z niemiecką ludnością nie była równouprawniona.

Komisarz rządowy dowodził, że Prusy robiły wszy-
stko, aby polskich jurystów wyszkolić. Tak panowie,
starano się, kształcono polskich jurystów, aby ich potem
do Westfalii, nadreńskich prowincji lub do Pomeranii
przesłać. To też dziwić się nie możemy, panowie, że
w takich warunkach Polaków do kariery sądowej nie
znaleźliście, gdyż przywiązanie do ojczystej ziemi jest u
nas właśnie tak wielkie, że dla nas Polaków nie może
być gorszego, jak być zmuszonym żyć w zupełnie obcej
okolicy. Oto powód, panowie, dla czego wielu Polaków
kariery sądową porzuciło, gdyż nie mogli pozostać przy
zajęciu, które im nie dawało widoków, że będą kiedy
mogli w ojczystej ziemi wśród jednego szczepu ludności
jako sędziowie pracować.

Przyjmuję panowie, że w tym względzie stosunki w
Prusach w ostatnich latach się zmieniły, ale przypomi-
nam wam czasy ministra sprawiedliwości hr. Lippe, kiedy
żaden asesor Polak nie miał widoków znalezienia posady
w sądach W. Ks. Poznańskiego albo Prus Zachodnich,
tylko posyłano ich do Pomeranii, Westfalii i prowincji
nadreńskiej. Dziwiono się, że Polacy sędziowie wzbra-
niali się zamienić te piękne prowincje za ojczyznę ich
okolicy Poznańskiego. Niech tam będzie ładnie jak chce,
tam nie jest nasza ojczyzna, czujemy się tam obcymi i
czujemy, że nie osiągniemy celu, jakimś sobie założyli-
śmy, pracować dla bratniej ludności. Panowie, oto powód,
dla czego brak jurystów Polaków się okazał.

Komisarz rządowy powiedział, że w Prusach Zachodnich
stosunki dotyczące się języka były takie same jak
je nowa ustawa sądowa przepisuje i że to zupełnie
wystarczyło; przeciwko ostatniemu pojmosowaniu rzeczy
najbardziej stanowczo występuję. Panowie, cała obrona
prawna polega u nas w ogóle w obec polskiej ludności
na tłumaczeniach, a ci, jak już powiedziałem wyżej, są u
nas z gruntu źli. O ich wykształcenie starania nie ma,
ich placą jest zupełnie niewystarczająca, a w krótkiej
miej praktyce sądowej przekonałem się, jak często w roz-
prawach sądowych od zrozumienia jednego słowa zależy,
czy oskarżonego skazać lub uwolnić.

Zdarzył mi się taki wypadek, że oskarżony bronio-
ny przezemnie zawiązywał tylko swe uwolnienie mój
znajomości języka polskiego, że mógł tłumacza popra-
wić; inaczej zupełnie fałszywe tłumaczenie jednego sło-
wa byłoby spowodowało skazanie niewinnego.

To są krzywdy Panowie, które pokrzywdzonych nie
zawsze rozgłosi, nie dojdą one do wiadomości Waszjej
Panowie, ale wywołują one w naszej ludności rozdrażnie-
nie, bo gdzie ludność nie ma opieki prawa, tam stan
jest w istocie okropny. Taki stan u nas panuje i staje
on się nie małym powodem emigracji, która tak się u
nas rozszerza.

Proszę Panów przyjąć nasze wnioski tak poważnie
jak je z kilku stron tu przyjęto, a mam nadzieję, że
dojdziecie do przekonania, że ludność więcej niż 2 mi-
liony dusz licząca musi innej doznać opieki, niż jaką
przedłożony Wam projekt ustawy sądowej zapewnia.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał wyższemu nauczycielowi Wilhelmowi Un-
verzagt przy realnym gimnazjum w Wiesbaden, tytuł pro-
fesoru.

Korespondencja Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 24 listopada.

(Jeszcze sprawy uniwersyteckie.)

(T.) Sprawy uniwersytetu naszego i dzisiejszą także
muszę poświęcić korespondencją, poruszono ją bowiem na
wczorajszym posiedzeniu naszej Rady miejskiej. Zaraz
po zagajeniu posiedzenia przedłożył dr. Madejski
wniosek naglący, aby reprezentacja stolicy wystosowała
memorandum do rządu, w którymby — z powodu ciągłego
przez stronnictwo centralistyczne przeciw istnieniu uni-
wersytetu lwowskiego czynionych zamachów i zapadłej
w komisji budżetowej Reichsratu niekorzystnej dla tego
uniwersytetu uchwały — wykazała: znaczenie tej ważnej
instytucji, obowiązki rządu względem tejże, a zarazem

upominała się o uzupełnienie tego uniwersytetu wydzia-
łem medycznym.

Wniosek swój uzasadnił p. Madejski w dłuższej, o-
klaskami przerywanej mowie, bardzo wyczerpująco. —
Wprawdzie, powiada mowca, p. Stremayer oświadczył
w komisji, że rząd nie ma zamiaru zwinienia uniwersy-
tetu we Lwowie, ale czyż na słowo takiego rządu liczyć
można? Wszakże oświadczył się także rząd przeciw za-
prowadzeniu wyborów bezpośrednich a później pod pre-
są stronnictwa centralistycznego zgodził się na to po-
zwolenie praw sejmów krajowych i ustawę owa zapro-
wadził. Mowca wykazał dalej, że rząd bynajmniej dwóch
uniwersytetów w Galicji — na co centraliści nacisk kła-
dą — nie utrzymuje z funduszy państwa, uniwersytet
bowiem Jagielloński posiadał, jak świadczy inwentarz z
r. 1815, własnego majątku 14 milionów złotych polskich
a uniwersytet lwowski — jak świadczy sprawozdanie
namiestnictwa przesłane ministerstwu w r. 1863 — ma
majątku z fundacji pojezuickich i popijarskich 1,200,000
guldenów. A ileż to rząd, który takie zabrał majątki,
łoży rocznie na te dwa uniwersytety razem? Oto ledwie
400,000 guldenów, — gdy na jeden uniwersytet pragski
600,000 rocznie wydaje. Uniwersytet lwowski jest naj-
gorzej uposażony, choć jest jednym z pierwszorzędných
w Austrii i choć założono obok w Czerniowcach ogrom-
nym kosztem nowy uniwersytet niemiecki dla ledwie
100 słuchaczy, wzrasta ciągle frekwencja na uniwersy-
tecie lwowskim. Mowca przeszedł dokładnie wykazy od
lat 15. Z tych okazuje się, że gdy w r. 1860 było na
naszym uniwersytecie 588 słuchaczy, było ich w roku
bieżącym na początku nim zapisy zamknięto 666, co aż
nadało wymownie o potrzebie istnienia tego uniwersytetu
i o obowiązku rządu utrzymania i rozszerzenia go świad-
czy. Silnie i dobitnie w końcu nacechował mowca zapo-
magałość centralistów, występujących dla tego przeciw
naszemu uniwersytetowi, ponieważ tenże jest polskim!

Wniosek p. Madejskiego przyjęła oczywiście Rada
miejska jednogłośnie i memoriał zostanie zaraz wygo-
towany.

Nadmieniłem wczoraj, że Gazeta narodowa i
Dziennik polski doniosły, jakoby adres młodzieży
lwowskiej do młodzieży zagrzebskiej został wstrzymany.
Pisząc swego czasu o projekcie adresu lwowskiego, do-
dałem, że adres ten wysłał wspólnie młodzież lwowska,
krakowska i kształcąca się w Wiedniu. Otóż młodzież
polska w Wiedniu, nie mogąc się widocznie doczekać
adresu lwowskiego wysłała od siebie licznym podpisami
opatrzonego adres także do Zagrzebia i tej samej treści,
acz odmiennie i treściwiej zrehabilitowany. Adres ten wy-
raża także „najwyższe sympatie młodzieży polskiej dla
walczących o najdroższe skarby Słowian południowych“,
wzywa błogosławieństwa Bożego „dla broni podniesionej
w obronie dobrej sprawy“, życzy „zwycięztwa naszym
braciom słowiańskim“, ostrzega jednak, wskazując na
dzieje Polski, przed Rosją i jej pomocą zdradziecką,
mogącą tylko sroższą jeszcze przynieść niedolę. „Tylko
własną pracą dojdą ludy słowiańskie do wolności, za po-
mocą północnego sprzymierzeńca do niewoli.“ Gazeta
narod. podaje w korespondencji z Wiednia dosłowne
brzmienie adresu tego.

Paryż, 26 listopada.

(Posiedzenie piątkowe. — Osamotnienie bonapartystów. — Dzienniki francuskie i agitacja polska. — List ks. Czartoryskiego. — Stanowisko emigracji. — Fałszywe położenie gabinetu. — Nowe dzieło p. Tissot.

S. E. Widzieliśmy onegdaj, jakie są skutki namie-
tności religijnej. Lbza deputowanych zamieniała się na
prawdziwe pole bitwy, skutkiem wystąpienia księcia Na-
poleona przeciw klerykalizmowi. Opowiadał też sceny
nie potrzebujemy, czytelnikom naszym jest ona już zna-
na. Ale nie przemieniała bez śladu, rezultatem jej będzie
prawdopodobnie zerwanie wielkiej części bonapartystów
z prawicą klerykalną. Deputowany Keller odpowiadając
księciu Napoleonowi, że nie katolicyzm ale dynastia bo-
napartystów zgubiła Alzację i Lotaryngię, stracił nie
szczerych zresztą sprzymierzeńców stronnictwa ultra-
montańskiego, należących do obozu bonapartystowskiego.
Wczoraj La Nation, organ p. Raoul Duval, który
tak zręcznie a polityczną mową zakończył piątkowy
turniej, przemawia bardzo gorąco do imperialistów, aby
raz na zawsze opuścili legitymistów i orleanistów, któ-
rzy korzystają z ich pomocy a potem najgwałtowniej ich
napastują.

Oprócz mowy p. Kellera przytacza rzeczony dziennik
na poparcie swego zdania drugi fakt, który miał miej-
sce tego samego dnia, to jest opuszczenie przez orleani-
stów w senacie kandydatury generała Vinoy, skoro udało
im się za pomocą bonapartystów przeprowadzić wybór
p. Chesnelong. W rzeczy samej i tu i tam bonapartyści
zostali wyśmiani i oszukani a napad wściekłości barona
Tristan Lambert, który za wykrzyk: „Niech żyje ce-
sarz!“ został ukarany cenzurą, nie naprawił ich intere-
sów. Zauważono, że podczas mowy ks. Napoleona opu-
ścili salę p. Rouher i p. de Cassagnac; bardzo roztopnie,
mądrze zrobili; szkoda tylko, że druzdy ich koleży za
tym przykładem nie poszli, uniknęliby zgorszenia i nie-
przyjemnej dla wszystkich — ale dla nich szczególnie,
sceny.

O kwestii wschodniej nie mam nic charakterysty-
cznego do przytoczenia z dzienników. Pogłoski tylko o
agitacji polskiej wywołały list ks. Czartoryskiego w
Debatach, zapewniający, że nikt nie myśli o po-
wstaniu ani w kraju ani na emigracji i że „porządek
panuje w Warszawie.“ Na ten list, jeden z radykalnych
dzienników, Le Peuple, organ p. Floquet odpowie-
dzał, że wszyscy wiedzą, iż ks. Czartoryski nie myśli
o powstaniu, ale że to nie stanowi o usposobieniach Pola-
ków w ogóle. Może zaspokoja niedowiarków korespon-
dencja z Warszawy umieszczona w l'Homme libre,
organie p. Louis Blanc, pod rubryką Listy z Pol-
ski, a w której prawdziwy stan opinii w Polsce i po-
chodzenie pogłoski o agitacji są przedstawione w wła-
ściwym świetle. Co do emigracji polskiej — w Paryżu

przynajmniej — nie trudno i Francuzom przekonać się,
że ona na wypadki dzisiejsze nie inaczej zapatruje się,
jak w sposób wycieczający, jaki w przedostatniej wyka-
zaliśmy korespondencji. Zresztą nie sam tylko ks. Czartoryski,
ale ludzie należący do demokratycznego obozu,
przeświadczeni są dzisiaj o tym, że z emigracji nie wyjdzie
i nie powinno wyjść hasło do jakiegokolwiek ruchu.
Emigracja może tylko w miarę słabych sił peł-
nić służbę krajową; ale do kierowania krajem nie ma
ani prawa ani pretensji.

Wracając do polityki francuskiej wewnętrznej, za-
łużamy, że niepodobna nam zaspokoić was o losie gabi-
netu. Kwestja pogrzebów cywilnych, tak niezręcznie
przekrecona przez taktkę p. Dufaure, łatwo może stać
się szkopłem, o który rozbije się ministerstwo. Nowy
projekt do prawa, jak łatwo było przewidzieć, niko-
go nie zadowolni; wszyscy członkowie wybranej komisji są
jemu przeciwni a członkowie prawicy głosowali w tej
kwestji z lewicą. Samo tylko lewe centrum, chociaż
projektu nie popiera, radęby jednak wynaleźć jakąś trans-
akcję, która, czyniąc zadość zasadzie wolności sumienia,
mogłaby zarazem ocalić ministerstwo. Czy ta transakcja
jest możliwa i czy w danym razie zostanie przez sam
rząd przyjęta? Zabrał on niepotrzebnie w zagmatwa-
nie, z którego trudno mu będzie wybrnąć zaszczepione i
z honorami wojny. Już krąży pogłoski o ministerstwie
d'Audiffret-Pasquier lub Jules Simon. Ale i to nie po-
może. Marszałek nie zgodzi się na udzielenie zaszczep-
tów wojskowych przy pogrzebach cywilnych, a lewica nie
przyjmie rozwiązania kwestji. Jednakże czekamy trans-
akcji. Mówią, że p. Pascal Duprat wynalazł mezo-
termine, które wszystko naprawi. Daj Boże!

Czytaliśmy z wielkim zajęciem ciekawe dzieło p.
Wiktor Tisot pod tytułem Voyage aux Pays
annexés, dalszy ciąg sławnej podróży au pays des
Milliards. Na pierwszej kartce autor napisał, co nastę-
puje: „Do Alzacyków-Lotaryńczyków —
Wierzę w Boga, nie wierzę w siłę. Jedną tylko spraw-
dliwiość jest trwała... Wszystkie te wypadki nie są
rezultatami do przyjęcia, ale nieprzyjemności do przeby-
cia pod warunkiem, że każdy wypadek znajdzie nas co-
dziej lepszymi i lepiej przygotowanymi. Oto jest, ojcze,
moje wyznanie wiary politycznej.“ (List królowej Lu-
dwiki pruskiej do ojca po klęskach r. 1806.) Pierwsza
część poświęcona Wndom i Hanowery, zawiera ciekawe
szczegóły o Krzyżakach, o nienawiści Słowian do Niem-
ców, a nareszcie o Rosji i panslawizmie. Druga część
nad Renem jest prawdziwym a niepoehlebnym obrazem
obyczajów niemieckich. Trzecia nareszcie p. t. w
Alzacy-Lotaryngii, rozbiiera z gorącą stan zabranych
prowincji francuskiej. Żałujemy, że podróż do krajów
zaaneksjonowanych nie zaprowadziła p. Tissot aż do
Księstwa Poznańskiego. Mógłby był i o nim ciekawe
odślonić Francuzom i pouczające szczegóły. Ale czego
on nie zrobił, dla czegożby kto inny tego nie próbował?
Jednakże przytoczył p. Tissot główniejsze ustępy z mo-
wy posła Wierzbńskiego o języku polskim. —
Dzieło to wyszło już w 12 wydaniu i skwapliwie jest
rozchwytywane i czytane.

Sprawa wschodnia.

Mos. Wied. zamieszczają długą z Carogrodu kore-
spondencją, na którą redakcja w osobnym od siebie do-
pisku zwraca szczególniejszą uwagę czytelników. I my,
reprodukcją ową korespondencję, zwracamy na nią u-
wagę naszych czytelników, jest ona bowiem wymownym
dowodem sumiennosci i uczciwości prasy rosyjskiej, któ-
ra, mimo że jej tak dosadnie dała odpowiedź niedawno
prasa warszawska, nie przestaje szczerze przeciw nam i
podsycać nienawiści narodu rosyjskiego. Odnosna kore-
spondencja brzmi:

„Rząd turecki dokłada wszelkich usiłowań, aby
przedłużyć zawieszenie broni do wiosny. Porta przygo-
towała w sekrecie odezwę dla wzbudzenia dzikiego fana-
tyzmu rosyjskich muzułmanów. W tej mierze otrzymał
szek-ul-islam rozkaz wydrukowania kilkunastu tysięcy
egzemplarzy proklamacyi, z którymi mają, udać się do
Rosji zręczni, przebiegli i w paszporta rosyjskich Tata-
rów zaopatrzeni softowie. W specjalnym przedłożeniu
sultanowi sprawozdaniu jest mowa o ogromnym ruchu
politycznym w Rosji, ruchu mającym objąć wszystkie
klasy robotcze, przyczem nie zapomniano wspomnieć, że
wszystkie więzienia są zapelnione, dalej że położenie fi-
nansowe w Rosji jest ciężkie, że w wielu miejscowościach
Rosji głód panuje i że poczyniono odpowiednie
usilowania, aby wywołać w Polsce
powstanie. W tym celu zaprosił do siebie generał
Klapka kilku przedniejszych przywódców emigracji i
wskazując na konieczną potrzebę podburzenia szlachty
i mieszczaństwa, dodał: „Jeżeli nie będzie można na-
mówić do powstania stanu włościańskiego, z którym ko-
kietuje Rosja, mniejsza o to. Nie idzie tutaj o zwycię-
stwo, lecz o fakt dania wyrazu niezadowolenia z obec-
nych rządów. Trzeba będzie bezzwłocznie przystąpić do
wywołania ruchu zbrojnego. Środków ku temu dostar-
czy Porta.“

Wedle tego listu ma Porta zażądać na konferencji
złożenia sądu polubownego międzynarodowego a to dla
oceny pretensji Porty do Rosji, pretensji powsta-
łych skutkiem naruszenia ze strony ostatniej neutralno-
ści, co rządowi otomańskiemu wiele przyniosło strat.
Naruszenie neutralności miało nastąpić zdaniem Porty
przez to, że Rosja pozwalała i pomagała Rosyanom do
wstępowania do służby serbskiej. Wedle praw rosyj-
skich a zwłaszcza wedle § 325 kodeksu karnego dopu-
szcza się poddany rosyjski, który wstępuje bez zezwole-
nia swego rządu w służbę państwa zagranicznego zbro-
dnia, a zwłaszcza naruszenia wierności poddańczej, kara-
nej śmiercią cywilną i dożywotniemu wygnaniu. Tym-

czasem walczący w szeregach ochotniczych serbskich Rosyjanie powrócili najspokojniej do domów a sądy nie pytały się ich bynajmniej, gdzie byli, co porabiali? W Serbii przebywało przeszło 15,000 Rosyan, między tymi wódcami naczelny armii timocko-morawskiej i znaczna liczba dowódców pojedynczych oddziałów. Znormowanie strat, jakie poniosła Turcja skutkiem obecności Rosyan w szeregach serbskich i oznaczenie wynagrodzenia należy pozostawić międzynarodowemu sądowi polubowemu. — Myśl do owego procesu podano Porcie z Pesztu, a poparło ją gorąco kilku europejskich doradców sułtana. Projekt owych żądań trzymają w tajemnicy, aby się o nim nie dowiedziała dyplomacja rosyjska; korespondentowi udało się, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, przejrzeć odpisany dokument.

Wiedeńska Pol. Cor. zamieszcza sprawozdanie z rozmowy, jaką miał jen. Ignatiew z „jedną z wybitnych politycznych osobistości“. Między innymi miał oświadczyć generała w kwestyi ultimatum, że europejska dyplomacja mało zna w ogóle Turków. Nieświadomość ta rzeczywiście istoty tureckiej uwidoczniła się najpełniej przy układach o zawieszeniu broni, które całemi ciągnęły się miesiącami bezskutecznie. Jedynym środkiem, aby dojść do czegoś był ten, który właśnie zaaplikowała Rosya, jak to zresztą pokazał rezultat. A dalej czytamy w odpisie sprawozdaniu: „Skierowawszy rozmowę na cara Aleksandra zauważył jen. Ignatiew, że nie ma w całej Rosyi nikogo, co by szczerzej pragnął pokoju, co jego monarcha, który wyczerpie bez walki wszystkie drogi dyplomatyczne i wszelkie środki pojednania nim zezwoli na wojnę. Ale — dodał ambasador — idźcie nam przedewszystkiem o reformy i rękomin. Skoro rozmowa weszła na tor reform napomknęliśmy o Bułgarii. Tu zauważył jen. Ignatiew: „Nie my to pierwsi mówiliśmy o Bułgarii, lecz Anglii. Co się tyczy samego kraju, ma on podwójne granice: geograficzną i etnograficzną. Pierwszą tworzy Bałkan, podczas gdy druga jest idealną i jest przedmiotem sporów między Bułgarami a Grekami. Co się nas tyczy, mówiliśmy jeno o chrześcijanach, których mieszkania sięgają aż Bałkanu. Rozmowa przeszła następnie na zachowanie się Rosyi, a generał tak się odezwał:

„Powiedziałem już, że cesarz w ostatecznym jeno razie chwyci za broń. Droga to słusznosci i sprawiedliwości. Nie zjeździemy też z niej aż wywalczymy to, co jest słusznem i sprawiedliwem a jeśli się okaże potrzeba, będę działał w tym duchu na własne ryzyko i własne niebezpieczeństwo.“

Na uwagę z mej strony, że w tym razie rząd jego nie byłby mu chyba wdzięcznym za podobną samodzielność, odparł Ignatiew. „Pan, jak widzę, nie uznaję, jak tyli innych, nieprzejartego ruchu, jaki objął całą Rosyję. Rząd nasz jest silnym; dziś jednak opinia publiczna w Rosyi jest potęgą nie ustępującą w niczem potęgę rządu.“

Następnie opowiadał mi Ignatiew o ostatniej swej podróży do Rosyi i o owacych, których był przedmiotem.

Od granicy rosyjskiej piszą pod dniem 22 bm. do angielskiej Allgem. Ztg.: Wymarsz armii rosyjskiej już się rozpoczął a wszystkie wzdłuż kolei żelaznych położone miasta wyglądają gdyby wielkie koszary. Zbyteczną wydaje mi się rzecz zwracać w obec faktu, że coraz więcej zbliża się chwila wkroczenia wojsk rosyjskich do Turcji, uwagę naszą na to, że publikacja angielskich i rosyjskich depesz, co nastąpiło pro foro externo, nie może ani odrobiny przyczynić się do ukojenia ogólnego zaniepokojenia. Telegrafowałem wam już przed kilku dniami, że w Petersburgu pragną zapewnić sobie moralne poparcie Niemiec. Mogę dodać to tylko, że pewni są tutaj, iż Niemcy zezwoli milcząc na okupację przez wojska tureckie Bułgarii. Z drugiej strony pracują nad zjedaniem sobie dla tych planów Austrii. W rozmowie, jaką miał wczoraj ambasador austro-węgierski, generał Langenau z carem, odezwał się ostatni wprawdzie w tym samym duchu, co w rozmowie z lordem Loftusem; nadmieniał atoli, że dla autonomii muszą być dane rękomin i że tutaj nie wystarczą piśmienne Porty przyrzeczenia.

W rosyjskich kołach dyplomatycznych zarówno co w niemieckich nie wierzą w powodzenie konferencji.

Korespondent staryj Pressy opisuje długą rozmowę, jaką miał z jednym z ministrów tureckich, Kalil paszą, a do której wstąpił naturalnie obecna sytuacja polityczna. — „Nie chciałbym, miał powiedział minister, uchodzić za Kasandrę a zwłaszcza dawać dziennikarzom pochop do rzucania w świat popołchu. To jednakże pewna, że jeśli w ogóle mowa o koncesjach, to musi je robić Rosya, a nie my. Czytałeś pan program rosyjski. Są w nim zawarte warunki, które moim zdaniem narzuca chęć państwa, pozbawionemu po dziesięciu klęskach wszelkich sił i armii. My nie jesteśmy w takiej ostateczności. Czegoż właściwie żąda Rosya? Zagłodniejszego obchodzenia się z ludnością chrześcijańską. Długoby można mówić o owych nadzuciach, jakich doznać mieli rajasy. Że w kraju tym nie jedno istniało i istnieje złe, temu nie przeczymy. Przeciwnie, moi przyjaciele w rządzie i ja pracujemy z wszystkich sił, aby to złe nie tylko w chrześcijańsko-tureckich obwodach, ale w całym państwie tureckim usunąć na zawsze. Zamiast absolutnych, chcemy zaprowadzić konstytucyjne rządy z wszelkimi błogimi skutkami. Ilkrotnie Rosya użyje wyrazu „autonomia“, tylekrotnie odpowiemy jej wyrazem „konstytucja“, ile razy wspomni o Bułgarii, przywołamy jej na pamięć Polskę.

Ośmieliłem się zauważyć, mówi korespondent, że rząd rosyjski i część opinii publicznej w Europie nie chce wierzyć, aby ośnośnie projektu zostały przeprowadzone. „To prawda, odpowiedział minister, ale nieufność pochodzi albo z niechęci ku nam, albo też z ławotliwości. Faktami, przedkami zaprowadzeniem konstytucji, zwołaniem zgromadzenia narodowego przekonamy, że Turcyja rzeczywiście chce uczynić to, co zapowiada. Jest jeszcze inna przyczyna, dla której nie możemy zezwolić na autonomię. Jesteśmy przekonani o obowiązku, jakie mamy względem naszych wierzycieli. Lekkożytność rządu Abdul Aziza i wojna popełniły kraj w bezprzykładną nędzę finansową. Ale wierzyciele tureccy zawsze jeszcze dostateczną mają rękominę w niezmiernie bogactwie naszych prowincji wśród normalnych warunków i przy zarządzie, jaki przez zgromadzenie narodowe zostanie zaprowadzony. Przez oderwanie Bośni i Bułgarii rękominą dla wierzycieli naszych bardzoby się zmniejszyła, gdyż obie te prowincje reprezentują czwartą część wszystkich dochodów państwowych Turcji.“

Gdy korespondent Presse zauważył, że w takim razie prowincje te musiałby przyjąć część długu państwowego, Kalil pasza wzruszył ramionami. „Czy pan sobie nie wystawiasz, jakoby tam panowała anarchia, czy pan mi niezasz, że takie państwo bułgarskie, lub też takie państwo bośniackie znalazłoby choć najniższą kredyt? Żądania rosyjskie obracają się in circulo vicioso około myśli i obsadzenia niektórych prowincji przez wojska obce. Żadne państwo nie podejmie się tej okupacji, przeto wojskami obcymi byłoby rosyjskie. Woj-

ska te miałyby rozbroić ludność muzułmańską! To niepodobna! Mahometanie wzrosli z swemi strzelbami i hańczarami. Broni tej nie wydadzą nigdy Rosyanom, największemu swemu wrogowi. Dopiero wtenczas wybuchłaby rzeź chrześcijan a własne nasze wojska nie zdołałyby rzezi takiej powstrzymać.“

Wzmianka o rzezi chrześcijan naprowadziła rozmowę na drażliwą kwestyę powstania bułgarskiego. Minister nie mógł ukryć gniewu na prasę europejską, która rozpoznała po świecie bułgarskie wypadki. Gdy zwoleńcem uwagi, że popełnienie okrucieństwa dla tego wywołało tak wielkie oburzenie w Europie, gdyż słyszano jedynie o represyji a prawie nie o powstaniu, odpowiedział minister z zapalem: „Jako, nie było powstania? Było to jedno z najstraszniejszych powstań, jakie kiedykolwiek istniały. Mówiono o krwiożerczości i okrutnym charakterze Mahometan w Bułgarii. Oto ci okrutni i dziej uratowali Turcyję. Gdyby nie byli wcześniej przytłumili powstania, to Serbowie z jednej a Bułgarowie z drugiej strony byłoby dotarli do Carogrodu, naturalnie jako przednia straż rosyjska, a kwestya wschodnia zostałaaby rozwiązana na sposób Francyi i Europy. Zresztą Muzułmanie działali z własnego popędu ku własnej obronie. Gdyby zamiast energicznej ludności mahometanjskiej znajdowała się w Bułgarii t. z. ludność ormiańska, to pięćdziesiąt tysięcy ludzi padłoby było pod toporem rozszciekłej ludności bułgarskiej.“ W końcu zapytałem się ministra o osobisty stosunek do generała Ignatiewa. — „W obec nas zachowuje się w rzeczy samej generał bardzo szorstko — odpowiedział mi — ale my traktujemy go jako sługę, który w tém nieprzyjemnem znajduje się położeniu, że wypełniać musi tylko same nieprzyjemne zlecenia swego pana.“

Z za kordonu wschodniego piszą do Dz. Pol. „Rosya ścigała już wszystkich pobitek (urlopików). W 2 stanie (okręgu) powiatu kamienieckiego miało ich być 960 — ponieważ powiat liczy 5 takich okręgów a cała gubernia podolska 12 powiatów, więc liczba urlopików ściganych z samego Podola wynosi około 57600 ludzi. (Cyfra ta wydaje nam się przesadzoną, Podole ma bowiem tylko 1% miliona ludności, a liczba popisowych w Rosyi nie wynosi 2% P. R.) Do pierwszej stacyi kolei żelaznej w Proskirowie odstawiono ich na 4000 podwódach. Konie spisane zabrano w czwartek, i oddano wojennemu naczelnikowi w Kamieńcu — placą za konia dla artylerji 140 rs. dla jazdy 100 rs. Konie 2 kategorii dla pociągów, po 45 rs. Kto dobrowolnie dostawa konia, otrzymuje 20% więcej. Pułk dragonów, który stał nad Zbruczem ruszył do Kamieńca, żądać ma iść pod Chocim. Pułk ten uzbrojony jest w karabiny systemu Krenka, przerabiane z dawnych gwintówek. Gwardya tylko i strzelcy mają karabiny amerykańskiego systemu Berdana. Ogólne tu jest przekonanie, że wojna wybuchnie za parę tygodni najdalej.“

NIEMCY.

* Berlin, 28 listopada. Parlament obradował w dniu dzisiejszym dalej nad procesem karnym. Dłuższą dyskusyą wywołał § 47 a, który przepisuje, aby kanclerz, ministrowie, prezesi gabinetów, członkowie Rady związkowej i niemieckich ciał prawodawczych zezwani przez sąd na świadki, zdawali świadectwo swoje w miejscu swego urzędowania, ośnośnie zebrania lub w miejscu swego pobytu. Poseł Windthorst wystąpił przeciw takiemu uprzywilejowaniu wysokich urzędników, i wnioskował, aby sam tylko kanclerz niemiecki miał przywilej świadectwa w miejscu swego urzędowania lub pobytu. Celem uzasadnienia projektu komisji, sprawozdawca poseł Schwarze, komisarz rządowy dyrektor Amsberg oraz posłowie Völk i Zinn oświadczyli, że stawianie przed sądem na świadki lub w charakterze znawców, dla osób wyszczególnionych w projekcie, spowoduje często kolizyję z ich urzędami lub publicznymi obowiązkami. Kolizya ta zajdzie wtedy koniecznie, gdy ośnośnie urzędnika wezwą na termin do innego miejsca, oddalonego znacznie od miejsca jego urzędowania. Celem uniknięcia takich kolizyj należy koniecznie znaleźć drogę pośrednią. W Prusach jak i innych krajach było dotąd zwyczajem przesłuchiwać wysokich urzędników w ich mieszkaniu. Posłowie Windthorst, Frankenburger i Reichensperger wystąpili przeciw uprzywilejowaniu wysokich urzędników w sprawie stawiania na świadki, głównie z tego powodu, że przywilej taki sprzeciwia się zasadzie zdawania świadectwa ustnie przed kolegium sądowem i wyklucza konfrontacyę świadków przy postępowaniu ostatecznem i rozstrzygającym. Mimo uzasadnionych tych uwag mówców, parlament nie przychylił się do poprawek posła Windthorsta i przyjął projekt komisji znaczną większością głosów. Żywa dyskusya wywołała się również przy § 43, wedle którego podług projektu rządowego wolno duchownym, obrońcom oskarżonych i publicznym obrońcom, odmawiać świadectwa co do powierzonej sobie urzędowo tajemnicy. Komisya dodała do pomienionych osób jeszcze lekarzy. Wyrttembergski minister sprawiedliwości Mittnacht wystąpił przeciw zaliczaniu lekarzy do kategorii osób mogących odmówić świadectwa, bo zdaniem jego powinien lekarz w życiu prywatnem zachować tajemnicę, lecz tam mówić musi i powinien, gdzie tego wymaga interes publiczny. Przeciw zdaniu ministra Mittnacha oświadczyli się sprawozdawca Schwarze i posłowie Zinn i Reichensperger odwołując się na ośnośnie przepisy prawa nadreńskich prowincji i zaznaczając, że lekarz powinien mieć większe prawo do odmówienia świadectwa aniżeli adwokat, gdyż w stanowisku swem lekarz domowego i familijnego należy w pierwszym rzędzie do osób zaufania. Parlament uznał też słusność tego zapatrywania i przyjął paragraf 43 wedle propozycji komisji.

Volks Ztg. donosi, że większość narodowo-liberalnego stronnictwa chce przy trzecim czytaniu głosować również za przekazaniem procesów prasowych sądom przysięgłych, a natomiast pozwolić na odruczenie § 44 a procesu karnego, wedle którego redaktorowie nie mogą być zmuszeni do świadectwa. Ks. Bismarck miał się podobno zgodzić na tego rodzaju kompromis.

Przed trzema laty obstarował sułtan turecki znaczną ilość dział w fabryce Kruppa w Essen. Trzy czwarte obstarunku odesłał już fabryka na miejsce swego przeznaczenia, a obecnie otrzymała rozkaz dostawienia jej najspieszniej reszty. To też Essen. Ztg. donosi, że fabryka Kruppa pracuje bez ustanku dniami i nocą, aby zadość uczynić żądaniom Abdul Hamida.

Na czele dzisiejszego numeru zamieszczamy drugą mowę dr. Donimirskego, wygłoszoną na piątkowym posiedzeniu parlamentu przy § 150, do którego dodał Polacy poprawkę, żądającą równouprawnienia języka polskiego z niemieckim w sądzie. Na mowę tę odpowiedział poseł Puttkamer z Sensburga oświadczać, że polacy inni, że nie będzie głosował za projektem Polaków, lubo bynajmniej go nie przekonał poseł Gerhard z Torunia. Zabiera głos, by posłowi Windthorstowi odczytać patent królewski; poseł Puttkamer zarzuca Polakom, że na słowa królewskie Polacy odpowiedzieli po-

wstaniem zbrojnym. (Wielki niepokój w Izbie.) Wiceprezydent ogłasza, że Puttkamer z Schlave wniosk o zamknięcie dyskusji. Głosy: „Po takich słowach!“ powodują cofnięcie wniosku, a poseł Windthorst żałuje, że rozdrażniono nie zabiłone rany. Dla tego, że Polacy powstali, nie przestają obowiązywać słowa i przyrzeczenia królewskie.

W Berlinie roku 1848 zrobiono rewolucyę, czyż Berlińczycy od praw odsądzeni? Wspomina krew polską w francuskiej wojnie przelanej. Żałuje, że dziś rozdrażnienie spowodował p. Puttkamer w chwili, kiedy może niedługo wybijie godzina, że razem z Polakami wystąpimy do walki. Dopiero po długiej mowie Laskera i sprawozdawcy Miquela poddano § 150:

„Językiem sądu jest język niemiecki!“

pod głosowanie. Większość paragraf ten przyjęła. Poprawkę Polaków Izba odrzuciła.

FRANCYA.

* Paryż, 27 listopada. Korespondencya Havas pisze, co następuje: „Rada ministrów zebrała się w dniu 25 b. m. ponownie w sprawie honorów wojskowych przy pogrzbach cywilnych. Kilku ministrów oświadczyło się za tém, aby cofnąć zredagowany przez ministra Marcère projekt i całą sprawę powierzyć ministrowi wojny, który ma ją załatwić na drodze czysto administracyjnej.“ — Dzisiejsza rada ministrów pod przewodnictwem ministra Dufaure'a miała powziąć ostateczną uchwałę co do pogrzbów cywilnych i stanowiska gabinetu tak co do tej sprawy jak i budżetu wyznaczenia. Na jutrzejszem zebraniu komisji w sprawie pogrzbów cywilnych, obecnymi będą ministrowie Dufaure i Berthaut. — Komisya budżetowa otrzymała w dniu dzisiejszym urzędowe zawiadomienie, że marszałek Mac-Mahon nie przyjął podwyższenia pensyi o 30,000 fr. Komisya mimo to pozostaje przy swoim i postanowiła przeprowadzić w Izbie zamierzone podwyższenie płacy prezydenta Rzeczypospolitej, z tego głównie powodu, że podwyższenie pensyi prezydentowskiej nie ma wcale na myśli osobę, ale samą instytucyę.

Wedle Monitora przyszło do nowego nieporozumienia w łonie gabinetu z powodu, że Marcère postanowił znieść rozporządzenie prefekta Ducrosa, dotyczące pogrzbów cywilnych i przesłał telegramem ośnośnie rozkaz do Lugdunu. Prefekt Ducros otrzymałszy telegram, pojechał natychmiast do Paryża celem założenia protestu przeciw rozporządzeniu ministra Marcère, które uważa za niebezpieczne. Większość ministrów dała się przekonać słowami prefekta Ducrosa i oświadczyła się przeciw rozporządzeniu ministra Marcère. Ztąd nieporozumienie, o którym nadmieniam równieśniej kilka dzienników, — zapowiadając zarazem przesilenie gabinetowe.

W Journal des Debats zamieszcza p. Molinari artykuł, w którym rozbiiera słowa cara Aleksandra wypowiedziane do lorda Loftusa. Oto, co pomiędzy innemi pisze: „Miasto przyjąć oświadczenia cara bona fide tak jak zostały wypowiedziane, Anglii wątpią bardzo w ich szczerość. Co więcej: depesza zdająca sprawę z rozmowy pomiędzy carem a lordem Loftusem zna już była na dni kilka w Londynie przed wypowiedzeniem przez lorda Beaconsfield mowy, która spowodowała wojenną odpowiedź cara w Moskwie i prawdopodobnie mobilizacyjne środki. Nie tajem jest nam, że lord Beaconsfield miał w mowie swej więcej na uwadze wewnętrzne sprawy kraju aniżeli zagranicę, i że było to jak najlepszą sposobnością do wyrzucenia owych ostrych zatrutych pocisków, których były przeciwnik Roberta Peela miał zawsze wiele w zapasie, lecz dobra polityka prowadzi się raczej poważnie a nie epigramatami i dowcipami słowami. Obawiamy się, aby z pewnością wielce literacka mowa znakomitego autora Coningsby i Sybil, nie była błędem politycznym. Czyżby nie było pożądaną rzeczą, aby, ponieważ Anglia porówno do Rosyi pragnie gorąco pokoju i wstrętną jest zdobyczem, mówcy jej i publicyści, więcej stóśowali słowa swoje do wysokiego i szlachetnego celu, do jakiego zdążają?“

* **Rezultat wczorajszych wyborów do rady miejskiej** jest następujący: w I okręgu wyborczym oddano 402 głosów, tak że absolutna większość głosów była 202; otrzymali zaś jenerałni kalkulator ziemstwa, p. M. Lekszycki 172 głosów, kupiec M. Victor 169, radca komisyjny M. Cohn 53 a 8 głosów się rozstrzeliło, tak że żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów i pomiędzy p. M. Lekszyckim a kupcem M. Viktorem przyszło do ściślejszych wyborów. W II okręgu oddano 488 głosów, absolutna większość 244; otrzymali zaś dyrektor włościańskiego banku p. dr. Rakowicz 268 głosów, sekretarz prowincjonalnego Towarzystwa ognioowego p. Kroschel 218 a 2 głosy się rozstrzeliło. Wybrany przeto został w tym okręgu p. dr. Rakowicz. — W III okręgu oddano 327 głosów, absolutna większość 164, z tych otrzymali sekretarz sądu powiatowego König 197 głosów, profesor dr. Szafarkiewicz 127 a 3 głosy się rozstrzeliło; wybranym został tym sposobem p. König. W IV okręgu oddano 459 głosów, absolutna większość 230, z tych otrzymał kupiec Mondré 367 głosów, kapitalista Brzozowski 91 a 1 głos padł na p. König. Kupiec Mondré wybranym został tym sposobem do rady miejskiej. Udział w wyborach ze strony niemieckiej był bardzo mały, tak że np. w okręgu IV. z 617 wyborców Niemców stawiło się do urny wyborczej tylko 92 a z polskich 443 wyborców głosowało 367. Nie stawiło się przeto w tym okręgu 76 wyborców Polaków, co także zbyt wielka liczba na nasze stosunki i potrzeby, w obec których nie wolno nam uronić ani jednego głosu!

Przeciw ważności wyboru dra Rakowicza miało z powodu zasłanych przy tym wyborze nieregularności (?) zaprotestować, jak donosi Ost. Ztg.

W dzisiejszych wyborach oddziału II. żaden nasz kandydat nie przeszedł.

Sejmik

Związku spółek zarobkowych.

Wczoraj, we wtorek, rozpoczął się w mieście naszym na małej sali bazarowej sejmik spółek zarobkowych przy licznych udziałach zamiejscowych gości, przybyłych w charakterze pełnomocników różnych Spółek, niemniej żywym udziałem tych wszystkich miejscowych osób, którym nie jest obojętnym rozwój i powodzenie tak ważnych w organizmie naszym instytucji.

Panów delegowanych przywitał w imieniu poznańskiego Towarzystwa pożyczkowego dr. Zielewicz przemówieniem krótkim, lecz serdecznym, w którym podając na powitanie dłoń tak pożądanym gościom, pod-

niósł, by obrady sejmiku zyszy na niwie pracy naszej organizacyjnej wydały plon.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. sędziego Łyskowskiego, jako prezesa komitetu Związku, w którym podniósł, że zebranie dzisiejsze nadzoruje komisarz policyjny Büttner i że to po raz drugi nasyła policya swego urzędnika na walne zebranie naszych spółek — powołało zebranie na marszałka p. Rogalińskiego z Retkowa, na jego zaś zastępcę dr. Zielewicza. Marszałek powołał na sekretarzy ks. Januszeńskiego i p. Skóraczewskiego.

Następnie przedłożył i odczytał marszałek porządek dzienny sejmiku i regulamin dyskusji, a ponieważ na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia stał najpierw punkt: „wyznaczenie komisji“, a następnie dopiero: „rzec o zakładaniu u nas rozmaitych spółek zarobkowych“, uchwalilo zebranie by punkta te przestawiało t. j. naprzód uporać się z odczytem, a potem dopiero przystąpić do wyboru komisji.

P. Łyskowski odczytał rzecz o spółkach i postawił w końcu swego odczytu 6 rezolucyi, które jutro podamy.

Do dyskusji nad rezolucyami pana sędziego Łyskowskiego zażądał głosu dr. Rakowicz stawiając wniosek, by rezolucye te pociągnąć pod dyskusyą pomiędzy 12 a 13 nr. porządku dziennego, a nie zaraz, jak tego domagał się prelegent.

Dr. Szulc wnosi, aby pan sędzia Łyskowski zechciał sam rezolucye swe przekazać poszczególnym komisjom, by można rozpocząć nad niemi zaraz rozprawę. P. Łyskowski godzi się na wniosek dr. Rakowicza prosząc, by dla powyższych wyszczególnionych rezolucyi osobną wybrano komisyę, na co też przystaje zebranie.

Na sejmik stawił się następujący pp. delegaci:

- 1) Dekowski z Spółki gołubskiej.
- 2) Dr. Rzepnikowski z Spółki lubawskiej.
- 3) Ks. Sartowski do
- 4) Jędrzejewski — Duże Pułkowo.
- 5) B. Rogaliński z toruńskiej.
- 6) Buchowski z banku ludowego węgrowskiego.
- 7) Ks. Wojciechowski z Spółki krotoszyńskiej.
- 8) W. Czapała z chełmskiej.
- 9) Ks. Sartowski z banku ludowego w Gurnie.
- 10) Wł. Przyłuski z kobylińskiej.
- 11) Ks. Dyduński z Klecka.
- 12) Olyński z koźmińskiej.
- 13) Degurski z Bukowskiego.
- 14) Morkowski do
- 15) Ks. Hanszyl z banku lud. w Mogilnie.
- 16) Bogulinski z Spółki średzkiej.
- 17) Albin Nawrowski z Pobiedzisk.
- 18) Ks. Górski z Krobi.
- 19) Ks. Prejs z bydgoskiej.
- 20) Wł. Simon z Towarzystwa „Ul“ w Poznaniu.
- 21) Skóraczewski z miłosławskiej.
- 22) Ks. Januszeński z banku lud. w Żninie.
- 23) E. Rogaliński z Keyni.
- 24) Piasecki z Borku.
- 25) Hulewicz z Wronek.
- 26) Witulski z inowrocławskiej.
- 27) Nieradziński z książkowskiej.
- 28) Ks. Żmura do
- 29) Wilczewski z wroneckiej.
- 30) Ks. Formanowicz z grodzkiej.
- 31) Ks. Wawrzyniak z śremskiej.
- 32) Walter z Golańcy.
- 33) Dr. Buski z poznańskiej.

W dniu dzisiejszym rozpoczęło się posiedzenie sejmiku Związku Spółek Zarobkowych oświadczeniem ks. Patrona, że nowi zgłosili się delegaci, a mianowicie: Ks. Wilczewski z Szamotuł, ks. Iwaszkiewicz z Mikstatu, ks. dr. Łukowski i p. Kapałczyński z Gniezna „Ul“, i ks. Sypniewski z Gniezwka.

Począł od przeczytania protokołu ostatniego sejmiku Związku odstąpiono, gdyż takowy wydrukowanym i w całym Spółkom rozesyłanym został, — przeczytano tylko rezolucye w protokole tym zawarte.

Sprawozdania Patrona drukowane rozdzielono.

Z sprawozdania podskarbiego z kasy Związku dowiadujemy się, że

Dochodu było . . . 974 m. 72 fen.

Rozchodu . . . 789 „ 54 „

Saldo zatem . . . 185 m. 18 fen.

Przy przedstawieniu ustaw wzorowych dla Spółek udzielił ks. Patron rozmaitych objaśnień, a głównie motywów, które kierowały komitetem przy ustanawianiu normy dywidendy.

P. Nieradziński z Książa obawia się, że nowy sposób ustanawiania dywidendy odstraszy członków od składania udziałów. Ks. Patron uzasadnia, że tak być nie powinno, zresztą ustawy wzorowe nie mają być naruszonemi, przeciwnie, może je każda Spółka stosownie do potrzeb miejscowych modyfikować.

P. dr. Zielewicz stawia rezolucyę:

Przedłożony przez komitet projekt ustaw wzorowych sejmik przyjmuje do wiadomości, zaleca pojeńciznym Spółkom korzystanie z nich stosownie do potrzeby.

Na tém urrywamy sprawozdanie, odkładając przebieg rozpraw dzisiejszych do jutra.

ZBIORY

Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

(Poznań, Młyńska ulica 35.)

(Ciąg dalszy.)

Pan J. N. Sadowski z Krakowa, swoją rozprawę: Drogi handlowe greckie i rzymskie przez porzecz Odry, Wisły, Dniepru i Niemna do wybrzeży morza Bałtyckiego. Kraków 1876 r.

Pani Jara czewska z Głuchowa, krzyż masonski polski, z napisem Piast.

Pan Bronisław Zaleski z Paryża, podobizny dwóch dokumentów z r. 1442 i 15-9 dotyczących rodziny ksks. Czartoryskich.

Pan Traczykowski, krzyż symboliczny ze szpitu z XVII w. znaleź. pod Czempiem.

Pan NN. Dwa echinity.

Pan Horain z Nowego Jorku, obraz historyi Stanów Zjednoczonych Ameryki, złożony z portretów i embleatów chromatografowanych swego pomysłu i nakładu wraz z tablicą objaśnień w języku angielskim.

Pan Romuald Hube, b. radca stanu z Król. Polsk. swoje dziełko: Kościół parafialny stary i nowy w Radomsku etc. Warszawa 76.

Pan Waldemar Schmidt, prof. uniwersytetu w Kopenhadze, swoje dzieła historyczne: Omrids af Syriens Historie, wyd. w Kopenhadze 1872 r., Assyriens og Aegyptens gamle Historie. Wyd. tamże 72 i. archeologiczne: Le Danemark a l'exposition universelle de 1867. Paris 68. — Notis sur les musées archéologiques et ethnographiques de Copenhague 1876.

Pan Bolesław Erzepki, akademik z Wrocławia, znaczną liczbę krzemiennych okrasków i wykonanych narzędzi, między temi bardzo piękne strzałki, nożyki, skrobaczki i t. p. znaleź. w pow. pleszewskim nad Prosną.

